

# Dawno, dawno temu na prawym brzegu Wisły...

W sierpniu 1954 roku rozpoczęto budowę najstynniejszego z polskich obiektów sportowych, późniejszego Jarmarku Europa. Stadion Dziesięciolecia budził tyleż kontrowersji, co zachwyty. Pod tym względem konkurować mógłby z Pałacem Kultury i Nauki lub Dworcem Centralnym. Jego wznoszenie zajęło jedynie rok. Propaganda sukcesu kazała wierzyć w nowoczesność i niezawodność stadionu, a robotników stawiała na piedestale niczym antycznych herosów. Duch socjalizmu bił dumnie z naprężonych muskuł narodu, który z uśmiechem na ustach, w pocie czoła, nie raz i nie dwa dawał dowód swego poświęcenia w budowie PRL. Tak przynajmniej wyglądało to w oficjalnych obiektywach systemu.

Gdy obok oficjalnych zdjęć uwieczniających tamte momenty położymy album *Stadion '55* z pracami Zbigniewa Dłubaka, zauważymy niesamowity kontrast. Cały patos znika w mgnieniu oka. Jakże te fotografie rozczarowują, ukazują prawdziwą i szarą rzeczywistość. W komentarzu Grzegorz Piątek porównuje technologię użytą

przy budowie stadionu do tej, która dała światu antyczny Circus Maximus: Morze błota i gruzu wychudłe ręce robotników formują w olbrzymi obiekt sportowy, nie byle jaki, bo klasy olimpijskiej. Zdjęcia Dłubaka zrywają kolorową kurtynę propagandy. Stadion Dziesięciolecia potrafił jednak zaskoczyć kilkoma rozwiązaniami, które wyprzedzały epokę. Jednym słowem można powiedzieć, że jego konstrukcja była... ekologiczna.

Dziś już nie ma Stadionu Dziesięciolecia, a na jego miejscu stanął Stadion Narodowy, który dominuje w panoramie prawobrzeżnej Warszawy. Radość z budowy ważnego obiektu, który ma być wizytówką Polski, została przyćmiona aferami i dyskusjami wokół premii dla wykonawców i nadzorców. By wejść na teren nowego obiektu, trzeba pokonać bramy, kamery i zastępy ochroniarzy. Jak słusznie zauważają autorzy komentarzy do albumu, Stadion Dziesięciolecia miał tę przewagę nad Narodowym, że był obiektem otwartym dla narodu.

